

Katarzyna DOLIWA

TOMASZA HOBBSA KONCEPCJA JĘZYKA

Tomasz Hobbes (1588–1679), autor głośnego *Lewiatana*, należał do grona pisarzy „zaangażowanych” politycznie i społecznie. Siedemnastowieczny filozof angielski wierzył, że może poprzez swą twórczość wpływać na umysły współczesnych i, tym samym, zmieniać rzeczywistość¹. Czasy Hobbesa to okres fermentów społecznych i dwóch krwawych wojen domowych, wywołanych sporami religijnymi oraz konfliktem między królem Anglii i parlamentem, czasy upadku i restytucji władzy królewskiej². W przekonaniu filozofa stan wojny, anarchii, jest sprzeczny z podstawowym prawem rozumu, nakazującym troskę o zachowanie życia. Rolą filozofa jest uświadomienie współobywatelom, że popierając wojnę domową i narażając się na ryzyko utraty życia, wnikają się w konflikt z nakazami rozumu. Chcąc unaocznic rodakom, jak dotkliwie są skutki wojny, w 1629 r. przetłumaczył na angielski *Wojnę peloponeską* Tukidydesa. Przestroga ta nie okazała się jednak dostatecznie skuteczna. Ambicją Hobbesa stało się więc stworzenie nowej, uniwersalnej filozofii, mającej zastosowanie także w sferze społeczno-politycznej i przynoszącej receptę sposobu zakończenia wojen i przywrócenie porządku społecznego.

Hobbes żywił przekonanie, że wybuch wojny jest rezultatem „językowego rozpasania” obecnego w dyskusjach dotyczących ważkich spraw społecznych, religijnych i politycznych. Owo rozpasanie przeja-

¹ Chociaż sam Hobbes niejednokrotnie podkreślał, że jego rozważania mają charakter teoretyczny i nie odnoszą się do żadnego konkretnego organizmu państwowego, zob. na przykład T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 4.

² Zob. T. Munck, *Europa XVII wieku, 1598–1700, Państwo, konflikty i porządek społeczny*, Warszawa 1998, s. 236–274.

wia się, zdaniem Hobbesa, w używaniu słów pozbawionych znaczenia, słów-metafor, niejasnych, mistyczo-profetycznych, będących wytworem gorączkowej wyobraźni. Wynika stąd programowa walka z metaforą wszechobecną w pismach filozofów, zwłaszcza scholastyków³. O kryzysie myśli tych ostatnich pisał: „(...) przyczynę widzę w nazwach, które nic nie znaczą, lecz są użytkowane i wyuczane na pamięć przez scholastyków; takich na przykład jak hipostatyczny, transsubstancje, konsubstancjalny, wieczne, teraz i podobne wyrazy oszukańczego żargonu scholastyków”⁴.

Angielski myśliciel wierzył w możliwość przejścia od harmonii języka do harmonii w sferze życia społecznego i, aby przejście takie uczynić realnym, powziął zamiar stworzenia języka wolnego od metafor, obiektywnego i uniwersalnego – języka nauki⁵. Podkreślana przez niego opozycja pomiędzy językiem wolnym od metafor, a językiem w nie obfitującym, dostrzeżona została przez wielu mu współczesnych, wielu z nich, podobnie jak Hobbes, widziało w nadużyciach mowy źródło konfliktów społecznych i postulowało reformę języka publicznego dyskursu⁶. Tylko *skromny, suchy, wolny od upiększeń i blichtru elokwencji* język, winien być podstawą prawdziwej tj. ścisłej filozofii, filozofii, której pożytki dla rodzaju ludzkiego są nie do przecenienia, zwłaszcza w dziedzinie geometrii i fizyki. Jeśli zaś chodzi o profity w zakresie filozofii społecznej – to nadejdą one dopiero, gdy wskazania Hobbesa uzyskają powszechną akceptację⁷.

Filozofia prawdziwa (w jej zakres wchodziła także filozofia społeczna i moralna) jest, zdaniem Hobbesa, poznaniem przyczyn zjawisk, do którego droga wiedzie poprzez poprawne rozumowanie. Poznanie – doznawanie zmysłowe i pamięć rzeczy minionych dostępne są także zwierzętom, rzeczą swoiście ludzką jest natomiast rozumowanie⁸, możliwe dzięki niezwykłemu wynalazkowi człowieka – językowi. Ro-

³ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1956, t. I, s. 4–5, t. II, s. 120.

⁴ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 39.

⁵ Paradoksalnie Hobbesowi, pogromcy metaforycznego sposobu pisania, nie udało się od niego uwolnić – metaforyczna jest przecież jego koncepcja państwa – Lewiatana.

⁶ Zob. R. E. Stillman, *The New Philosophy and Universal Languages in Seventeenth-Century England*, London 1995, s. 116–125.

⁷ Hobbes przypisywał sobie zasługę stworzenia filozofii społecznej, zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 4, 17–18.

⁸ Tamże, s. 12–13.

zumowanie, tak jak Hobbes je rozumiał, jest, przy zachowaniu należytej staranności, procesem wiodącym do wiedzy. Poprawność tego procesu zapewnić ma hobbesowska metoda filozofowania – wzięta z geometrii metoda dedukcyjna, pozwalająca na wyciąganie niezawodnych konkluzji z przyjętych uprzednio przesłanek, przesłanek pewnych, bo precyzyjnie zdefiniowanych. „(...) światłem dla umysłów ludzkich są słowa jasne i wyraźne, najpierw dokładnie oczyszczone przez ścisłe definicje z wieloznaczności, rozumowanie jest krokiem, powiększenie wiedzy jest drogą, a korzyść rodzaju ludzkiego jest celem”⁹. Zarówno definiowanie, jak i rozumowanie, procesy prowadzące do zdobycia wiedzy, zależne są od języka.

Rozważania na temat języka, który Hobbes rozumiał jako uporządkowany system znaków, służący istotom myślącym¹⁰, i który nazywał mową, pojawiają się w jego pismach stosunkowo wcześnie; kwestii językowych dotyczy przygotowywany już od 1636 r. podręcznik logiki – *Computatio sive logica* (wydany dopiero w 1655 r. jako pierwsza część *De Corpore*, dzieła przedstawiającego hobbesowską filozofię przyrody¹¹). Wiele miejsca zagadnieniom języka poświęca filozof w powstałym w 1640 r. dziele *The Elements of Law: Natural and Politic*, powracają one w *Lewiatanie* z 1651 r., obecne są także w dziele życia Hobbesa – trylogii *Elementy filozofii*, prezentującej całość jego myśli filozoficznej. Kwestie związane z językiem wracają regularnie, gdyż mają w jego systemie znaczenie kapitalne; język jest fundamentem hobbesowskiej koncepcji wiedzy, przyczynia się do powstania państwa i konstytuuje moralność. Zważywszy wagę tematyki językowej, nie może dziwić obecność w twórczości Hobbesa szczegółowego dochodzenia genezy i istoty słów.

Język zbudowany jest z nazw, przy czym według teorii Hobbesa, dzięki założeniu, że pojedyncza nazwa może być złożona z kilku słów, nazwą, lub też jej częścią, może być niemal każde słowo (wyjątek stanowią spójki, słowa takie jak „jest”, czy „są”, których rola polega na

⁹ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 41.

¹⁰ Zob. R. Tokarczyk, *Hobbes*, Warszawa 1985, s. 67.

¹¹ Informacje o pierwotnym przeznaczeniu pierwszej części *De Corpore* podaje za: St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, (w:) *Metoda i język. Studia z semiotyki i metodologii nauk*, Lublin 1994, s. 31.

łączeniu nazw w twierdzenia)¹². Powstanie poszczególnych elementów języka, czyli nazw, stało się możliwe dzięki szczególnej cesze człowieka – zdolności do tworzenia znaków, czyli *rzeczy upamiętniających*. Z wynalezieniem znaków wiąże Hobbes początki filozofii, wcześniej efekty rozumowania natychmiast ginęły, i aby je odtworzyć w pamięci, należało powtórzyć całe rozumowanie, i tak bez końca. Wedle Hobbesa znaki to „*rzeczy podpadające pod zmysły, które przyjęliśmy jako znaki z naszej woli, iżby można było, postrzegając je zmysłowo, przywołać w umyśle myśli podobne do tych, ze względu na które rzeczy te zostały przez nas przyjęte jako znaki*”¹³.

Pisząc o znakach, wskazuje Hobbes na rozróżnienie znaków *sensu stricto* i oznak, wśród których wyróżnia oznaki naturalne i takie, które powstały w wyniku działania konwencji społecznej. Znaki czynione są przez jednostkę na jej własny użytek, oznaki zaś charakteryzuje to, że są czytelne dla wszystkich użytkowników języka. Przyjęta przez Hobbesa terminologia nie do końca odpowiada współczesnemu rozumieniu przywoływanych pojęć. Współcześnie znak to postrzegalny zmysłowo przedmiot oznaczający, mocą przyjętych w danym społeczeństwie reguł, pewien inny przedmiot (hobbesowska oznaka). Z kolei oznaka jest dziś, w najbardziej rozpowszechnionym rozumieniu tego terminu, jedynie symptomem (objawem, wskaźnikiem) pewnego stanu rzeczy, z którym to symptomem nie wiążą się reguły znaczeniowe¹⁴.

Znaki pełnią niewątpliwie funkcję doniosłą – pozwalają rejestrować bieg myśli tego, kto znak przyjął, pozwalają do myśli minionych wracać, pozwalają na rozumowanie – ale brak im cechy powszechności. Znak czyniony przez człowieka na jego prywatny użytek wspomaga pamięć i usprawnia proces rozumowania, dzięki znakom jest on zdolny do zdobycia wiedzy, której pozostanie jednak jedynym beneficjentem¹⁵. Jego wiedza – choćby ogromna – pozostanie wiedzą prywatną, dostępną tylko jednemu człowiekowi, wiedzą która zginie wraz ze śmiercią

¹² Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 41–43. Zob. też J. W. N. Watkins. *Hobbes's system of ideas*, London 1965, s. 143.

¹³ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 24.

¹⁴ Por. *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław 1988, s. 235–236.

¹⁵ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 24.

jej dysponenta. To, co jest znakiem dla jednego człowieka, dla drugiego być nim nie musi, w związku z czym same znaki nie wystarczą, aby doniosłe nawet odkrycia danej jednostki mogły zostać spożytkowane przez innych.

Do tego, by osiągnięcia pojedynczego człowieka stały się dostępne całej ludzkości, niezbędne są oznaki, czyli znaki wspólne dla wielu ludzi, w pełni zrozumiałe i czytelne, pozwalające na przeprowadzenie dowodu i wykazanie własnych racji. Taką konwencjonalną, czyli ustanowioną ludzką wolą oznaką jest, zdaniem Hobbesa, np. gałązka bluszczu wywieszona przed domem celem poinformowania innych, że w miejscu tym można kupić wino, czy też kamień położony w danym miejscu dla pokazania, gdzie przebiega granica pola albo wreszcie „*dźwięki ludzkiego głosu powiązane w pewien określony sposób, dla oznaczenia myśli i ruchów ludzkich*”¹⁶.

Uznać należy, że dopiero oznaki, przyjęte mocą konwencji społecznej, pozwalają na przekazywanie zdobytej wiedzy, zarówno współczesnym, jak i następnym pokoleniom. Nietrudno zauważyć, że znaki są w stosunku do oznak podstawowe, wszystkie oznaki są znakami, nie wszystkie znaki natomiast mogą stać się oznakami. Jeśli zaś chodzi o wagę pełnionych przez nie funkcji, to, choć funkcja znaków jest niewątpliwie zasadnicza, równie doniosła wydaje się być funkcja oznak, ponieważ to właśnie dzięki nim możliwe jest uprawianie prawdziwej nauki – filozofii; obie pozostają więc w dużej mierze komplementarne. Znakami są wszystkie nazwy, oznakami zaś nazwy stają się wówczas, gdy zostają ułożone w wypowiedź i funkcjonują jako jej części¹⁷. Zatem rolę zarówno znaków, jak i oznak pełnią nazwy, a skoro znaki i oznaki odnoszą się do pojęć, czy idei, do pojęć, a nie do rzeczy, odsyłają także nazwy¹⁸. Należy podkreślić, że hobbesowskie rozumienie słowa „pojęcie” bliskie jest jego rozumieniu współczesnemu, pojęcia były dla Hobbesa „ogniwem pośrednim” między nazwami a rzeczywistością materialną¹⁹. Słowo „pojęcie” było według niego bliskoznaczne słowu

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 27.

¹⁹ Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 33–34.

„idea”²⁰, a jak podaje za *Oxford English Dictionary* W. V. Quine, Hobbes był prekursorem współczesnego użycia słowa „idea”²¹.

W przytoczonej wyżej hobbesowskiej definicji znaku filozof daje wyraz przekonaniu, że decyzja o przyjęciu danego znaku jest wyłącznie wynikiem woli człowieka; tym samym deklaruje się jako zdecydowany zwolennik konwencjonalizmu²². Wbrew naturalistom, poszukujących związku pomiędzy nazwami rzeczy a ich istotą, Hobbes akcentuje znaczenie wolności człowieka w nazywaniu rzeczy. Deklaracje podobne angielski myśliciel składa zresztą po wielokroć, podając bezsporne, jego zdaniem, argumenty na poparcie swego stanowiska. Przemawia za nim już choćby różnorodność języków narodowych, powstawanie słów nowych i zanik przestarzałych, a także brak podobieństwa między rzeczami a słowami, które mogłoby sugerować pewien naturalny związek między nimi²³. Chociaż pierwsze nazwy zostały dane ludziom przez Boga, to następne przyjęli już własną i suwerenną decyzją – i tak na przykład matematycy, którzy nazwali wynalezione przez siebie figury „parabolami”, „hiperbolami”, „cisoidami” czy „kwadratrycami”, nazwy te musieli odnaleźć w swoim własnym umyśle²⁴.

Hobbes wskazuje, obok nazw nazywających rzeczy, również takie, które odnoszą się do rzeczy nieistniejących, jak np. „nic”, „przyszłość”, „to, co jest niemożliwe” czy „mniej niż nic”. Na podstawie tej obserwacji formułuje ciekawą koncepcję: z faktu, że każda nazwa pozostaje w jakimś stosunku do jakiejś rzeczy nazwanej, wywieść da się możliwość uznania, ze względów teoretycznych, tego *co jest nazwane* za samą rzecz „*jak gdyby to nazwane i rzecz były tym samym, bez względu na to, czy owa rzecz naprawdę istnieje, czy też jest fikcyjna*”²⁵.

²⁰ Zob. na przykład T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. II, s. 115.

²¹ W. V. Quine, *Od bodźca do nauki*, Warszawa 1998, s. 12.

²² Zob. P. Hoffman, *The quest of power. Hobbes, Descartes and the emergence of modernity*, New York 1996, s. 4.

²³ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 26. i T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. II, s. 118, zob. też B. Suchodolski, *Antropologia Hobbesa*, „*Studia Filozoficzne*” 1967, z. 2, s. 195.

²⁴ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 27.

²⁵ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 28–29. Omawianą koncepcję Stanisław Kamiński określił mianem *swoistego reizmu*, zob. St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 35.

Jednym z licznych przeprowadzonych przez filozofa podziałów nazw jest rozróżnienie nazw pozytywnych (afirmatywnych) i negatywnych (prywatnych, nieskończonych) – pozostających względem siebie w sprzeczności. Nazwy pozytywne, takie jak „filozof” czy „człowiek” ustalają podobieństwo, równość bądź tożsamość rzeczy pomyślanych, negatywne z kolei (takie jak „nie-człowiek”, „nie-filozof”), pozwalają na ustalenie braku takiej równości czy tożsamości. Nazwy negatywne, wtórne względem pozytywnych, oznaczają wszystko to, co nie jest w danej chwili przedmiotem myśli – liczba desygnatów takiej nazwy jest zatem nieskończona.

Istotne znaczenie ma podział następny – na nazwy wspólne wielu rzeczom (np. „człowiek” czy „drzewo”) i nazwy właściwe rzeczom jednostkowym (takie jak „ten, który napisał Iliadę”, „Homer”, „ten” i „ów”)²⁶. Tylko w przypadku nazw rzeczy jednostkowych możliwe jest wskazanie ich desygnatu, w przekonaniu Hobbesa nie istnieją bowiem, poza nazwami rzeczy powszechnych, rzeczy powszechne; „nie ma żadnej innej rzeczy powszechnej w świecie, poza nazwami, rzeczy nazwane bowiem są każda z osobna indywidualne i jednostkowe”²⁷. Jedyne o nazwach można orzec, że są powszechne. Odpowiednikami nazw rzeczy powszechnych w umyśle są obrazy poszczególnych, jednostkowych rzeczy – ogólne są słowa, nie rzeczy. Odmawiając uznania istnienia desygnatu rzeczy powszechnych, opowiada się Hobbes po stronie nominalistów w mającym długą, antyczną tradycję, sporze o powszechniki. Nie neguje jednak znaczenia nazw ogólnych w nauce – nazwy ogólne są ważne, bo pozwalają na myślenie i rozumowanie bez potrzeby każdorazowego postrzegania rzeczy²⁸.

Wydaje się, że Hobbes, jako zdeklarowany nominalista, nie jest jednak do końca konsekwentny. Pisząc o nazwach uniwersalnych, jedynej powszechnej, jego zdaniem, rzeczy w świecie, zauważa, że stosuje się je w odniesieniu do wielu rzeczy ze względu na łączące je, pod pewnymi względami, podobieństwo. Wydaje się, że tak rozumiane podobieństwo

²⁶ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 30 oraz T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

²⁷ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

²⁸ R. Tokarczyk, *Hobbes*, wyd. cyt., s. 69.

– jako relacja pozwalająca na ustalenie zakresu danej nazwy – wykracza poza ramy jego ściśle nominalistycznej ontologii²⁹.

Kolejne ważne rozróżnienie nazw to podział na *nazwy pierwotnej i wtórnej intencji*. Stosując ten podział był Hobbes bliski wprowadzeniu pojęć języka i metajęzyka – zauważył, że obok nazw odnoszących się do rzeczy związanych z życiem codziennym, takich jak „człowiek” i „kamień” są w języku *nazwy nazw*, czyli *rzeczy związanych z wiedzą*, np. „rodzaj”, „gatunek” czy „definicja”³⁰.

Poszczególne nazwy łączy się zgodnie z regułami gramatyki, tworząc różnego rodzaju zdania, wśród których szczególne znaczenie dla filozofii mają twierdzenia. Według Hobbesa *zdaniami jest wypowiedź, która składa się z dwóch nazw spojonych ze sobą, którą ten, kto mówi, daje poznać, iż przedstawia sobie, że druga nazwa jest nazwą tej samej rzeczy, której nazwą jest pierwsza*³¹. Zdanie twierdzące bywa też nazywane *wypowiedzią i oświadczeniem*, a jego cechą charakterystyczną jest to, że może być oceniane w kategoriach prawdy i fałszu.

Stwierdzenie, że o prawdzie i fałszu mówić można jedynie w stosunku do słów, do wypowiedzi, a zupełnie bezzasadne jest odnoszenie tych kategorii do świata rzeczy, jest jedną z pośrednich konsekwencji głoszonego przez Hobbesa nominalizmu³². Tylko zdanie, składające się z nazw, może być prawdziwe lub fałszywe. Prawda i fałsz pojawiły się wówczas, kiedy pojawiła się mowa – wcześniej nie miały racji bytu. Tak więc słowa: „prawda” i „fałsz” funkcjonują tylko w stosunku do ludzkiej rzeczywistości językowej. *„Na nazwę fałszywości zasługuje tylko ten rodzaj błędu, który powstaje nie z ujmowania zmysłowego ani też nie tkwi w samych rzeczach, lecz polega na nierozważnej wypowiedzi”*³³. Tak jak *dobrze rozumiana mowa jest przyczyną poprawnego rozumowania, tak mowa rozumiana źle – prowadzi do błędu (fałszu)*³⁴.

²⁹ T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27, zob. J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, London 1965, s. 147–149.

³⁰ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 31–32.

³¹ Tamże, s. 41.

³² Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 47, 50, 70. Zob. też M. Dascal, *Leibniz. Language, Signs and Thought*, Philadelphia 1987, s. 8, 18.

³³ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 69.

³⁴ Tamże, s. 48.

Według filozofa „*najpierwsze z wszystkich prawd powstały z woli tych, którzy pierwsi nadali rzeczom nazwy albo przyjęli nazwy nadane przez innych*”³⁵. Jego zdaniem owe *najpierwsze prawdy* cechuje pewnego rodzaju arbitralność, np. konstatacja „*człowiek jest zwierzęciem*” jest prawdziwa już na mocy tego, że nasz przodek nadający nazwy obdarzył tę samą rzecz właśnie tymi dwiema nazwami.

Podstawową rolę definicji w nauce jest usuwanie wieloznaczności i niejasności – precyzyjne ustalenie znaczenia definiowanej nazwy³⁶. Nazwa, oczyszczona z wszystkich znaczeń innych od zawartego w definiensie, staje się w pełni jasna i zrozumiała – *przedstawia jasno ideę rozważanej rzeczy* i może pełnić rolę *principium* w dowodzeniu. Definicje nazw są też środkiem pozwalającym odkryć fałszywość wypowiedzi³⁷. W filozofii hobbesowskiej dowodzenie i nauka jawią się więc jako konsekwencje definicji³⁸.

Poprawne rozumowanie, którego warunkiem koniecznym jest samo istnienie języka, jest gwarantowane przez poprawność definicji nazw (a definicja poprawna, to zdaniem filozofa taka, która jasno prezentuje ideę rozważanej rzeczy). W wielu miejscach przedstawia Hobbes szczególną koncepcję rozumowania, sprowadzającą je do rachowania, dodawania (bądź odejmowania) wypowiedzi do wypowiedzi, nazwy do nazwy³⁹. Rozumowanie ma zatem miejsce, kiedy umysł człowieka dokonuje operacji arytmetycznych (tylko dwóch, ponieważ mnożenie i dzielenie da się ostatecznie sprowadzić do dodawania i odejmowania). Punktem wyjścia rozumowania są pierwsze definicje i ustalone znaczenia nazw, jego celem – znalezienie ich bliższych i dalszych konsekwencji⁴⁰. Do koncepcji Hobbesa dobrze pasowało pojęcie sylogizmu jako „*zestawienia sumy, jaka powstaje z dwóch zdań połączonych ze sobą*”⁴¹. Rozumowanie, czyli dowodzenie, odbywa się więc wedle ści-

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 98.

³⁷ Tamże, s. 75.

³⁸ St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 47.

³⁹ Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 15 oraz T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 34–35.

⁴⁰ Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 36–37.

⁴¹ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 60.

śle określonych praw sylogizmu i poprawne jest, gdy przesłanki kolejnych sylogizmów dowiedzione są za pomocą *pierwszych definicji*. Sylogizm składa się z trzech zdań, z dwóch pierwszych wynika trzecie, zwane konkluzją. Prawdziwość przesłanek gwarantuje każdorazowo prawdziwość wniosku, który staje się jedną z przesłanek kolejnego wnioskowania. W ten sposób dochodzi do rozwoju wiedzy: „Zadaniem i celem rozumowania nie jest znaleźć sumę i prawdziwość jednej lub paru konsekwencji, które są odległe od pierwszych definicji i ustalonych znaczeń nazw; tym zadaniem i celem jest, by od nich zacząć i przechodzić od jednej konsekwencji do innej”⁴². Co ciekawe, Hobbes utrzymuje, że zdolność do przeprowadzania rozumowań nie jest, jak pamięć czy dar postrzegania, wrodzona, lecz można ją wykształcić dzięki praktycznym ćwiczeniom.

Gdy rozumowanie oparte na *słowach o znaczeniu ogólnym* prowadzi do fałszywego ogólnego wniosku, wówczas zwie się *niedorzecznością*, czyli *zdaniem bezsensownym*. Hobbes używa sformułowania *przywilej niedorzeczności* dla podkreślenia, że zdolnym do jej popełnienia jest wyłącznie człowiek; tylko człowiek potrafi, dzięki słowom, dokonywać uogólnień – także tych obarczonych błędem⁴³. Liczne niedorzeczności, które wytropił angielski filozof w pracach poprzedników (są od nich wolne w zasadzie tylko *nieliczne pisma geometrów*), mają, jego zdaniem, źródło przede wszystkim w obraniu przez nich fałszywej metody – nie rozpoczynają procesu rozumowania od definicji, czyli wyjaśnienia przyjętych na początku terminów⁴⁴. Wśród przyczyn niedorzeczności wymienia Hobbes między innymi także, praktykowane przez zwolenników istnienia powszechników, nadawanie nazw ciał – nazwom lub zwrotom mowy (przykładem takiej niedorzeczności jest stwierdzenie, że „*istota żyjąca jest rodzajem lub rzeczą ogólną*”) oraz używanie słów pozbawionych znaczenia i posługiwanie się metaforami czy innymi figurami retorycznymi⁴⁵.

⁴² T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 36.

⁴³ Tamże, s. 38–39.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 39.

Z całości powyższych wywodów wynika, że język w pewnym sensie konstytuuje rozum i pełni rolę warunku wstępnego dla rozwoju nauki, dla jej kultywowania i przekazywania jej zdobyczy potomności. Obok tej niezmiernie ważnej funkcji języka wskazać można inną, równie istotną: język jest dla Hobbesa także warunkiem koniecznym powstania państwa. Władający już językiem ludzie, kierując się głosem rozumu, dążą do wyjścia z przyrodzonego im, naturalnego stanu natury – stanu wojny wszystkich ze wszystkimi – w jakim pozostawali dotychczas, i przejścia w sztuczny, ale gwarantujący pokój stan państwowy.

Wybrany wolą obywateli, przejawioną w umowie społecznej, i działający w ich imieniu suweren dokonuje czegoś więcej niż prostego wypowiedzenia się w kwestiach moralnych. Jego oświadczenie nazwać można wypowiedzią performatywną, odwołując się do, opisanej w głośnej rozprawie *Jak działać słowami*, podręcznikowej dzisiaj teorii Johna Langshawa Austina⁴⁶.

Cechą wyróżniającą wypowiedzi performatywne (dokonawcze) jest to, że wiąże się z nimi dokonanie danej czynności. Samo wypowiedzenie pewnych słów, w ściśle określonych okolicznościach i przez wybrane osoby, decyduje, że pewna czynność ma miejsce, pewne wydarzenie się staje⁴⁷. Wypowiedź performatywna zawiera najczęściej czasowniki w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w trybie oznajmującym strony czynnej (np. *daję, obiecuję, przyrzekam*)⁴⁸. Wśród wypowiedzi performatywnych przytacza Austin wielokrotnie wypowiedzi mające doniosłość prawną, niektóre z nich nazwać można aktami prawnymi o doniosłości generalnej (np. *obwieszczam, interpretuję, ogłaszam*) inne stanowią akty prawne o doniosłości indywidualnej⁴⁹ (np. *przyrzekam, obiecuję, zasądzam*). Gdy suweren (np. parlament) wprowadza nową ustawę, to, zgodnie z prezentowaną koncepcją, staje się prawo, mające powszechną moc, podobnie, gdy ktoś wypowiada słowa „zakładam się” – tym samym zawiera umowę.

⁴⁶ Zob. J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 153.

⁴⁷ J. L. Austin, *Jak działać słowami*, (w:) *Mówienie i poznawanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 555.

⁴⁸ Tamże, s. 553–554.

⁴⁹ E. Grodzieński, *Wypowiedzi performatywne*, Wrocław 1979, s. 15–19.

We wspomnianej rozprawie Austin szczegółowo omawia warunki decydujące o skuteczności performatywów i dzieli je na udane i nieudane; skuteczne i nieskuteczne. Specyficzny charakter wypowiedzi performatywnych sprawia, że nie można przypisać im kategorii prawdy lub fałszu – nie opisują wszak rzeczywistości, lecz ją kształtują⁵⁰. Wydaje się, że Hobbes, opisując sposób, w jaki rodzi się w świeżo zorganizowanym państwie porządek prawny, antycypował późniejsze o trzysta lat myśli Austina.

Rozstrzygnięcia suwerena, zwane rozkazami, stają się powszechnie obowiązującym prawem w momencie ich sformułowania, suweren kształtuje, a nie opisuje, rzeczywistość prawną. Hobbes poddaje też analizie wypowiedzi stanowiące akty prawotwórcze mające doniosłość indywidualną – i podkreśla, że w pewnych okolicznościach czynność prawna zostaje dokonana mocą samego tylko słowa „daję”⁵¹. Podobnie jak Austin, opisuje warunki skuteczności prawotwórczych wypowiedzi performatywnych, zauważając na przykład, że prawo państwowe, aby było obowiązujące, musi zostać ogłoszone⁵².

Nazwanie przez suwerena pewnych działań moralnymi stanowi akt prawodawczy, punkt odniesienia dla oceny przyszłych zachowań obywateli. Operacja ta przypomina niezwykle proces definiowania – i tym jest w istocie. Skoro, jak zauważono wyżej, proces definiowania cechuje arbitralność, to cechuje ona także akty prawodawcze suwerena. I skoro nie powinna wzbudzać kontrowersji czy dyskusji, prawidłowo, choć arbitralnie, sformułowana definicja, akty prawodawcze władcy również nie powinny stać się przedmiotem publicznej dysputy⁵³. Podobnie jak poprawne definicje dają początek rozumowaniu i budowaniu systemu wiedzy naukowej, tak akty prawodawcze (ustawy, w których suweren nazywa to, co dobre i praworządne oraz to, co złe i pozostające poza porządkiem prawnym) – stanowią fundament bezpiecznego państwa.

⁵⁰ Zob. J. L. Austin, *Jak działać słowami*, wyd. cyt., s. 554.

⁵¹ Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 118.

⁵² Tamże, s. 239–240.

⁵³ Tamże, s. 156.

W tym miejscu swoich rozważań Hobbes wyraźnie nawiązuje do ówczesnej sytuacji politycznej w Anglii – panujący w kraju chaos to efekt powrotu do stanu natury, gdzie brak podstawowych rozróżnień moralnych, nie obowiązują żadne prawa i istnieje wiele prywatnych języków, a porozumienie jest utrudnione. Ład w państwie przywrócić może jedynie suweren, za którego słowami stoi (przekazana umową społeczną) moc, pozwalająca zamieniać je w obowiązujące prawo.

Filozofowie zaś, chcąc budować wolną od scholastycznej spekulacji naukę, powinni, zdaniem Hobbesa, wychodząc od ścisłych i jasnych definicji, kierować się zasadami metody dedukcyjnej. Poznanie to, według niego, jest poznaniem warunkowym, poznaniem związku między słowami⁵⁴. Nie jest ono poznaniem absolutnym, ale takie, jak zauważa Hobbes, nie jest człowiekowi dostępne. Poznając język, pośrednio – poznajemy świat, kształtując język – kształtujemy otaczającą nas rzeczywistość – taka teza, bliska niektórym ze współczesnych filozofów języka, zdaje się przyświecać siedemnastowiecznemu myślicielowi.

THOMAS HOBBS'S LANGUAGE CONCEPT

Summary

A seventeenth century philosopher-nominalist Thomas Hobbes's attitudes to a language are the subject of this article.

Believing that there is a need to create a new philosophy competitive to scholastic approach, he adopts reasoning based on a deduction method amounting to calculation, adding (or deducting) a statement to a statement, a name to name as its basis.

Assuming that the condition of correct reasoning is precise establishment of the meaning of the name being defined, he postulates a language reform that would involve clearing the language of ambiguous and unclear words.

He believes that such language reform should not only heal philosophy and have favorable impact upon the quality of public discourse, but also eliminate social and political conflicts.

⁵⁴ Tamże, s. 56.